
Rola technologii informacyjnych w świetle konwencji bolońskiej i lizbońskiej

Wojciech Olejniczak, Jerzy Rozwadowski

Musimy zdać sobie sprawę, że uczelnie (i inne instytucje edukacyjne) przestają być świątyniami wiedzy, a profesorowie jej kapłanami. Model humboldtowski przechodzi powoli i z oporami do lamusa. Dzieje się tak też z powodu presji, którą wywierają poprzez swoje możliwości technologie informacyjne. W niniejszej pracy przedstawione zostaną następujące zagadnienia: dwustopniowość kształcenia jako standard, punkty kredytowe i suplementy do dyplomu jako obowiązek, uczeń i student jako klienci, nauka przez całe życie jako zaszczyt i obowiązek, nauka w miejscu zamieszkania jako wygoda, nieformalne systemy kształcenia jako odpowiedź na skostnienie obecnego systemu, wyniki międzynarodowych badań nad opuszczaniem formalnego systemu kształcenia jako ilustracja nowego zjawiska, rewelacyjny i rewolucyjny system kształcenia jako to, co nas czeka, państwo jako główny opornik zmian w układzie, społeczeństwo informacyjne i wiedzy jako coś nieuniknionego. Natomiast rola IT będzie się wplatała w każde z tych zagadnień.

1. Wstęp

Jeśli przyjmiemy, że model humboldtowski uniwersytetów przemija, to co w zamian? Spróbujmy zatem „to” określić.

W dzisiejszych czasach uczelnie stają się przedsiębiorstwami wiedzy, które porzuciły formułę *non-profit* na rzecz formuły *not for profit*, a profit wypracowany lub otrzymany przeznaczają na swój rozwój. Takie uczelnie-przedsiębiorstwa działają na globalnym rynku edukacji, badań i technologii, który np. w Unii Europejskiej nazywa się ostatnio eufemistycznie europejską wspólną przestrzenią badawczą i edukacyjną..., ku której zmierzamy (czyżby?).

Jeżeli wprowadzamy takie terminy jak przedsiębiorstwo, rynek, to też konsekwentnie trzeba wprowadzić pojęcie konkurencji, profesjonalnego zarządzania, klientów, procedur, jakości, organizacji, strategii i inne. I w związku z tym także jak najszybciej zacząć pisać nową misję, nową wizję i nową strategię swojej szkoły.

Musimy także przestać uważać, że uczelnie działają w sferach „najwyższej jakości”, gdyż taka jakość jest nie do zdefiniowania, lecz zacząć uważać, że „jakość jest wtedy, gdy cele są osiągnięte lub potrzeby zaspokojone”. Jeżeli to przyznamy, to znaczy, że zgadzamy się z tym, iż świat się zmienia.

2. Co to jest ten proces bolońsko-lizboński?

Postaramy się zdefiniować ten proces w prostych, „żołnierskich słowach”, gdyż tak czy owak będziemy wszyscy weń uwikłani. Formalnie są to dwa odrębne byty, lecz ich wzajemne przeplatanie skłania do próby stworzenia jednej definicji.

Po pierwsze więc, jest to hybryda, która wpisuje uniwersytety (działające na wspólnej przestrzeni Unii Europejskiej) w priorytety, które Unia upatruje w rozwoju nowych technologii informacyjnych i podejmuje pewne działania, aby ten rozwój skonsumować – w rezultacie ma powstać społeczeństwo informacyjne i wiedzy, a odsetek odrzuconych będzie zminimalizowany¹.

Po drugie, jest to też zbiór słów „wytrychów”, odmienianych we wszystkich przypadkach, w różnych kontekstach i na wiele różnych sposobów – co daje satysfakcję politykom, lecz świadczy o braku spójności tych koncepcji.

Po trzecie nie udało nam się sensownie zdefiniować tego procesu, a w konsekwencji podjęte próby były potem niezrozumiałe dla ich autorów.

Stąd w niniejszym materiale zastosowany będzie zabieg zadawania wielu pytań z próbami udzielania także odpowiedzi. Ma to także na celu unaocznienie słuchaczom i czytelnikom (a naszej naiwnej wierze przypuszczamy, że takowi będą), jak ich instytucja, organizacja, uczelnia, uniwersytet znajdują się w tym procesie. Być może także zechcecie Państwo o tym z nami porozmawiać (wolejniczak@zpsb.szczecin.pl; jrozwadowski@zpsb.szczecin.pl).

3. Pytania i odpowiedzi:

jak znajdziemy się w procesie bolońsko-lizbońskim?

Sformułowane pytania i odpowiedzi dotyczą wszystkich typów uczelni, dlatego też nikt nie może powiedzieć: nasz rodzaj uczelni tu nie pasuje.

3.1. Czy jest zdefiniowany i opublikowany w Twojej uczelni zbiór klientów?

Choć szumnie nazwaliśmy studentów członkami społeczności akademickiej, to jakże często byli oni intruzami, a tu jeszcze mówimy o poszerzeniu tego zbioru. Spróbujmy go wyliczyć: dzieci i młodzież, ich nauczyciele, kandydaci na studia, studenci, absolwenci (do końca życia), przedsiębiorcy, politycy, rodzice, społeczność lokalna, emeryci, profesoria, wolontariusze, przypadkowi obywatele, instytucje i organizacje, samorzady, a jest to jeszcze zbiór niepełny. Chodzi o to, że w tym zbiorze student pozostaje ważnym, lecz nie jedynym elementem.

Zarządzanie relacjami z klientem jest konieczne, a możliwe tylko z wykorzystaniem systemów CRM.

¹ Gdzieś tam w oddali jawi się tęsknota, aby stać się pierwszą potęgą gospodarczą, dogonić Amerykę. Nic jednak nie jest wiadomo, co na to Ameryka.

3.2. Czy istnieje w Twojej uczelni ośrodek transferu technologii?

Transfer technologii to relacje, np. z biznesem lub innymi partnerami, który najlepiej się sprawdza poprzez absolwentów. Warto zadać pytanie pomocnicze: czy uczelnia udostępnia swoim absolwentom (ewentualnie także studentom) swoje laboratoria badawcze i ma udział w opracowanych pomysłach (patentach)? Czy może projekt takiego ośrodka jest przewidywany?

3.3. Czy w Twojej uczelni w każdej sali jest gniazdko do podłączenia komputera do sieci?

Wiemy, że nie, i ubolewamy nad tym, ale już za chwilę będzie to niezbędne minimum. A co z komputerami na korytarzach i w akademikach? A co będzie, gdy dostępna powszechnie będzie łączność bezprzewodowa? Czy np. student może przyjść z własnym notebookiem i włączyć się do sieci? A Ty sam?

3.4. Czy Twoja uczelnia kupi Ci komputer do domu i sfinansuje dostęp do Internetu?

Abstrahując od interpretacji słowa „kupi”, nie można pozbawiać pracownika podstawowego narzędzia, pracy, a technologia pracy w domu czy pracy grupowej to rzeczywistość.

3.5. Czy kontaktujecie się ze studentami za pomocą Internetu?

Wiadomo, że może to być trudne (choćby przez to, że uczelnia nie kupi Ci komputera i nie sfinansuje połączenia), ale czy na początku zajęć przedstawiasz się swoim adresem pocztowym i określasz, co jest możliwe, a co nie – np. jeżeli już to akceptujesz załączniki do 5 stron. Czy masz już własną stronę www i umieszczasz na niej prezentacje?

Przyjmijmy, że jest to pierwszy i niezbędny krok do nauczania na odległość. Czy wpręgasz do tego typu współpracy studentów, przyjmując, że w każdej grupie jest przynajmniej jeden student, który umie tworzyć strony www – i to lubi, a więc z przyjemnością opracuje stronę dla Twoich zajęć i będzie jej gospodarzem. Czy jednak tak prowadzisz zajęcia (dotyczy to wszystkich form: wykładów, ćwiczeń, laboratoriów, projektów, seminariów), aby dostarczały wiedzy na stronę poprzez: eseje studentów (z prezentacją oczywiście), referaty, projekty, programy, słowniki pojęć, literaturę, rysunki. To wszystko możesz mieć „za darmo”, a ściślej „za ocenę”, którą dasz studentowi. To wszystko będzie też można wykorzystać, poselekcjonować i wzbogacić w przyszłym roku. Ostatecznie można to też uznać za koszty uzyskania przychodów i obniżyć swoje podatki.

3.6. Czy masz inne pomysły – na początek?

Czy lubisz, wykładając, rysować na tablicy. Weź więc na zajęcia komputer i zawsze znajdzie się sprytny student, który szybko te rysunki „wklepie” i będziesz miał na przyszły rok – dajemy słowo – to się sprawdza.

Powyższe pytania mają charakter początkowy i są skierowane do osób (a jest ich wiele), które, niestety, nie wykorzystują jeszcze technologii informacyjnych. Pokazujemy jed-

nak, że początek jest możliwy i nie jest trudny. Trzeba stworzyć swój indywidualny sposób (jeszcze nie system) wprzęgnięcia IT na swoje prywatne, dydaktyczne podwórko, a potem jest możliwy tylko rozwój i nowa jakość.

Dalsze pytania (bo nie rezygnujemy z tej formy) mają charakter bardziej ogólny i w jakiej mierze będą opisywały zmiany prowadzące do społeczeństwa informacyjnego poprzez procesy boloński i lizboński.

3.7. Czy uważasz, że współcześnie (w Polsce) lub w dającej się przewidzieć przyszłości (np. w 2015 roku) połowa każdego pokolenia powinna rozpoczynać studia?

Czy jest to realne, czy to za mało, czy zbyt dużo? Czy nasze uczelnie są do tego przygotowane, czy posiadają wystarczającą determinację i autonomię, aby sprostać temu zadaniu? Czy Państwo, jako władza, będzie w stanie sprostać temu wzrostowi popytu na te, bądź co bądź, „usługi publiczne”, jeżeli – jak wiadomo – jest już nieudolne, gdy chodzi o służbę zdrowia i emerytury? Niestety, odpowiedzi na te pytania są smutne.

Uczelnie nie są wystarczająco zdeterminowane w pozyskiwaniu większej autonomii – podstawowego fundamentu nauki. Wprost przeciwnie. Obserwuje się chęć powiększania „wpływów” największych uczelni poprzez powtarzane próby wpisania do kolejnych wersji ustawy Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich i zachowaniu w istocie wzmocnianego systemu nakazowo-rozdzielczego zarządzania nauką i szkolnictwem wyższym, w przededniu załamania się systemu jej finansowania. Ktoś powie, że tak nie jest. A czemu służą MNSzWiS, RG, CKK, PAKA, wspomniana Konferencja, Ministerstwo Nauki, częściowo PAN, jak nie ograniczaniu autonomii uczelni?! Słowo i odpowiedź wytrych brzmi: my dbamy, jesteśmy strażnikami jakości szkolnictwa wyższego. Powiedzmy więc szczerze: administracja i jakość nie chodzą w parze, poprawiają tylko samopoczucie kreatorów. Jakość wymusi konkurencja! Trzeba ją tylko dopuścić do głosu. Jak to osiągnąć? Proponujemy wycieczkę do USA. Istotne jest w odpowiedziach na te pytania to, że muszą nastąpić autentyczne zmiany, które uczelniom dadzą wolność.

3.8. Jeżeli Państwo nie da sobie rady (a nie da), to może prywatyzacja?

Sprawy uczelni wyższych są zbyt poważne, by je powierzyć Państwu lub określonej grupie profesorów w gronostajach. To sprawy nas wszystkich. I tu powstaje pytanie, jak połączyć finanse płynące z kieszeni podatników i prywatne fundusze w uczciwy i perspektywiczny system wspierania nauki? Czy wprowadzenie słowa prywatyzacja jest herezją? Zapewne dla prawdziwych obrońców ludu pracującego miast i wsi – tak. Jeżeli jednak nie przeprowadzi się reform urynkowania szkolnictwa wyższego, to czeka nas wegetacja na kropłówce budżetu.

Widzimy więc, że autentyczne zmiany i wręcz przełom są konieczne, inaczej będziemy tylko opowiadać o społeczeństwie informacyjnym i wiedzy oraz o wdrażaniu procesu bolońsko-lizbońskiego – zamiast to robić.

3.9. Czy sądzicie, że istnieją takie dziedziny aktywności człowieka (jak np. Internet, Linux, studia MBA), które rozwijają się na zasadzie samoorganizacji i nieingerencji władzy?

Czy zasada będzie dotyczyć wprowadzenia procesu lizbońsko-bolońskiego i zdalnego nauczania? Czy wystarczy tu formuła – po pierwsze nie przeszkadzać? My uważamy, że tak być powinno, natomiast wydaje się, że przepisy prawne utrudniają, a mechanizmy finansowania szkolnictwa wyższego nie wspierają wprowadzenia w życie procesu bolońskiego. Jeżeli tak jest, to czy stworzenie europejskiej przestrzeni szkolnictwa wyższego, choć dla Polski niezbędne, jest jeszcze przedwczesne? Dla odpowiedzi na to pytanie może ułatwieniem będzie pytanie następne: na rzecz jakiej społeczności działa Państwa szkoła – lokalnej, europejskiej, ... i czy macie już koordynatora bolońskiego na stanowisku akademickim, i jaka jest świadomość tego procesu wśród kadry naukowej, studentów, administracji? Jeżeli będzie więcej odpowiedzi pozytywnych to znak, że zrobiliśmy pierwszy krok we właściwym kierunku i pora uczynić następne, konkretne.

3.10. Czy już wprowadzono dwustopniową strukturę kształcenia (licencjat, inżynier, magister) i czy rozpoczęto reformę programów nauczania?

Czy dotyczą te zmiany wszystkich kierunków i wydziałów? Pamiętajmy jednak, że w reformie musimy uwzględnić tzw. minima (standardy) programowe Rady Głównej. Słowo „minimum” jest tu mylące – tak naprawdę mamy do czynienia z „maksimum programowym”, które znakomicie ogranicza możliwości kreowania programów przez uczelnie i minimalizuje możliwości wyboru przez studenta – tak na przykład ważne w świetle możliwości przyszłego zatrudnienia absolwentów. Z drugiej strony zaś programy trzeba też będzie koordynować i rozwijać z naszymi partnerami z Europejskiej Przestrzeni. A tak à propos: czy jesteście już członkami jakiejś sieci, konsorcjum czy organizacji?

3.11. Czy stworzono już techniczne możliwości wsparcia procesu?

Są to sprawy proste i skomplikowane zarazem: np. przerwa po ukończeniu stopnia pierwszego i powrót na magisterium, przyjmowanie na stopień magisterski z innych uczelni. Ważne tu też są oceny i możliwości ilościowe. W tym wszystkim jednak jest jeszcze system transferu punktów kredytowych (ECTS) i czy do tego systemu przewidziano nową strukturę indeksów studenckich? Czy wiecie jednak Państwo, że w Polsce obowiązujący jest jeszcze indeks papierowy. Tak więc nie pytamy, czy w uczelni istnieje już e-indeks i wdrożono podpis elektroniczny, a przecież tytuł wystąpienia mówi o roli IT w nowych procesach nauczania. Jeżeli nie zlikwiduje się papierowych indeksów, nie wprowadzi indeksów elektronicznych i dalej podpisu elektronicznego – to tu rola IT będzie tylko ozdobnikiem, a nie istotą systemu.

Wprowadzenie ECTS to też procedury uznawania wykształcenia, uznawania dyplomów, czasowych okresów studiów za granicą i – daj Boże – w innych uczelniach naszego kraju.

Jeżeli odpowiedź brzmi NIE, to znaczy, że nie macie jeszcze żadnych problemów z mobilnością..., bo jej nie macie. No właśnie – mobilność. Wszyscy studenci chcą studiować zagranicą, najlepiej w USA. Ilość mieszkańców Szczecina studiujących w Berlinie jest już większa od ilości Szczecinian studiujących w Warszawie. Naszym problemem nie jest ilość wyjeżdżających studentów z Polski, lecz zenująco niskie stypendia ERASMUSA (w Polsce) oraz to, czy studenci z Europy zechcą kształcić się w Polsce. Brak równowagi jest tu zatrważający. Mobilność studentów (do Polski) nie obejdzie się bez promocji. Dotyczy to także mobilności pracowników, a wszystko to wiąże się z małą atrakcyjnością naszego kraju.

Tak więc chcemy wejść do wspólnej przestrzeni, tacy jacy jesteśmy, ale musimy się zmienić. Chcemy też, aby 50% populacji rozpoczynało studia i ta przestrzeń była dla nich otwarta. Chcemy też iść dalej i wiąże się to z koncepcją nauki przez całe życie. System szkolnictwa wyższego nie jest ogniwem łańcucha w koncepcji nauki przez całe życie, najlepiej w miejscu zamieszkania, lecz instytucją, która tę koncepcję realizuje w całości i na różnych poziomach kształcenia – nawet od szkoły średniej.

Można więc zadać kilka pytań z tego zakresu.

3.12. Czy Państwa uczelnia przyjęła, stworzyła, tworzy ogólną strategię dotyczącą inicjatyw nauki przez całe życie (i to najlepiej w miejscu zamieszkania)?

Uwielbiamy pisać „strategie” – one tak pięknie wyglądają na półkach. Ta strategia winna jednak być realizowana. Pozostać w układzie partnerskim ze stowarzyszeniami zawodowymi, samorządowymi, pracodawcami, izbami, grupami naszych klientów, innymi udziałowcami nauki przez całe życie. Nauka przez całe życie dotyczy nas wszystkich. To nie tylko rekonwersja oficerów, czy 45-letnich prezesów, wywiezionych na taczkach z firm przez dzielne związki zawodowe, którzy chcą się zmienić i nie są odporni na wiedzę. Jasne jest też, że jeżeli mówimy o europejskiej przestrzeni – to i system nauki przez całe życie tworzymy będąc częścią szerszej międzynarodowej sieci czy też konsorcjum.

No i nauka w miejscu zamieszkania. Nie da się tego uniknąć. Zdalne nauczanie rozwinięte w Polsce pięknie, jeżeli tylko Państwo nie zechce tu wkroczyć ze swoimi regulacjami. Pamiętajmy, że za poprzedniego reżimu istniały tzw. filie, a pewne grupy studentów kształcono nawet na statkach. Potem filie zlikwidowano – ze względów materialnych. Gdy pojawiły się uczelnie prywatne do likwidacji filii dorobiono ideologię jakości i parę zapór prawnych. Internet i ogólnie technologie informatyczne stwarzają nowe jakościowo możliwości kształcenia. Czas i przestrzeń się skurczyła, a dostęp do wiedzy jest nieograniczony. Istniejące mechanizmy kontroli wiedzy są wystarczające. Już dłużej nie można udawać, że nauczanie na odległość nie istnieje.

Czas na pytanie zasadnicze.

3.13. Czy zdajecie sobie Państwo sprawę z tego, że już bierzecie czynny udział w tworzeniu Europejskiej Przestrzeni Szkolnictwa Wyższego?

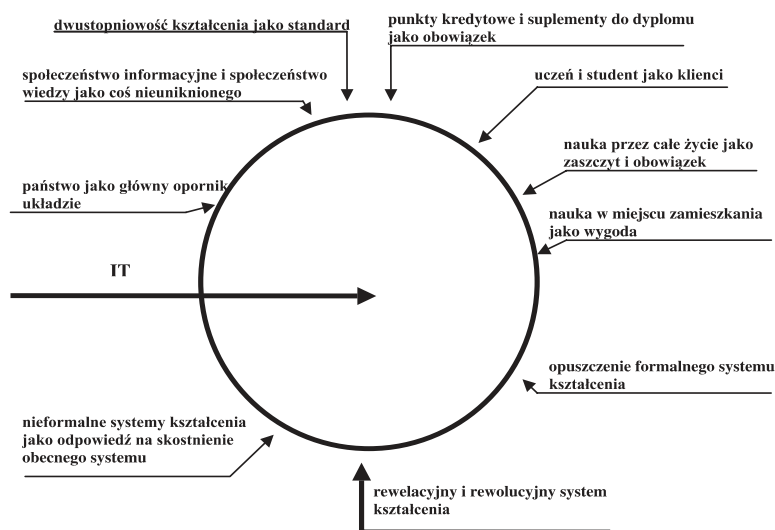
Bo przecież o to tu chodzi, aby zezwolić na większą konkurencję i współpracę pomiędzy uczelniami w Europie i jest już na to piękna nazwa: koopetycja.

4. Inne elementy

Poza tym gradem pytań, można, jeśli pozwolicie postawić pytania pomocnicze:

- czy uczelnia wydaje suplement do dyplomu?
- co robicie ze studentami, którzy są zagrożeni opuszczeniem formalnego systemu kształcenia?
- czy zamierzacie utworzyć nieformalne centrum kształcenia?
- czy obok dyplomów, świadectw będziecie też wydawać certyfikaty?
- czy droga przez centra karier, inkubatory parki jest priorytetowa?
- co robicie, aby podnieść atrakcyjność uczelni w europejskiej przestrzeni?

Pewnie takich pytań można stawiać wiele, ale i tak o wszystkim zadecydują pieniądze, które możemy i musimy przeznaczyć na zaistnienie w Europejskiej Przestrzeni Szkolnictwa Wyższego.



Rys. 1

Jest rok 2010, jesteśmy już społeczeństwem informacyjnym, co zrobiliśmy aby to osiągnąć?

5. Czego możemy oczekiwać od technologii informacyjnych?

To pytanie stawiamy sami sobie. Po pierwsze, technologie informacyjne pozwalają przekształcić uczelnie w przedsiębiorstwa wiedzy będące w kooperacji z innymi instytucjami Europy. Po drugie, pozwalają profesjonalnie zarządzać uczelniami w ich nowej misji. Po trzecie, zdematerializują indeksy, podpisy i zmniejszą biurokrację. Po czwarte zindywidualizują relacje z naszymi klientami i poprawią zarządzanie tymi relacjami. Po piąte, pozwolą na wirtualizację kształcenia i badań. Po szóste, zmienią nas samych. W efekcie można przedstawić (jak na rys. 1) osie rozwoju interesujących nas zjawisk.